Nr. 84. Wtorek 17 kwietnia 1923 roku. Cena numeru mk. 400. Rok XIV.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi:
marek 7000.
Z odnoszeniem miesięcznie mk. 8000.
W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 9000.
Z przesyłką pocztową mk. 9000 miesięcznie.
Zagranicą mk. 16000.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

Porozumienie prawicy z Piastem doszło do skutku.

Kto wejdzie do gabinetu?

(Przez telef. od naszego koresp.)

Warszawa, 17 kwietnia.

W chwili obecnej jest rzeczą już powszechnie znaną, iż na punkcie programu państwowej polityki doszło do porozumienia pomiędzy piastowcami a stronnictwami „ósemki."

Chodzi jeszcze tylko o to, kto ten program ma mieć powierzony do wykonania.

Zdaje się być już rzeczą bezsporną, że do nowego gabinetu wejdą: **Witos, Marjan Seyda, Kiernik, Grabski i prawdopodobnie Korfanty.**

Aczkolwiek i w tym szeregu mogą być jeszcze zmiany, to jednak większość wymienionych osób napewno do gabinetu wstąpi.

O samym programie, który będzie podany do powszechnej wiadomości, można powiedzieć narazie tyle, że wiele spraw, jak agrarna, jest w nim ujętych szczegółowo, inne wychodzą poza dotychczasowe ogólniki, jeszcze inne są w nowym oświetleniu i kategorycznie podane.

Program opiera się **na zasadzie państwa narodowego** i to jest jego ogólna charakterystyczna cecha. Dobrze, że przynajmniej pod tym względem będzie położony kres wszelkiemu eksperymentowaniu.

Byłoby rzeczą nie do darowania, gdyby nie doszło do porozumienia w ostatniej jeszcze sprawie, to jest w obsadzeniu stanowisk ministerjalnych.

Skoro już po długich i męczących pertraktacjach udało się wreszcie położyć zasady pod przyszłą gospodarkę stronnictw wyraźnie polskich w sejmie, to kwestja osób, choć ważna, nie mniej jednak jest drugorzędna.

Całe polskie społeczeństwo bezsprzecznie odetchnie.

Dotychczasowe bowiem rządy były zawsze licho skleconą całością. Obecny będzie miał wyraźne **oblicze narodowe i „chłopskie".**

Umyślnie użyłem tego wyrazu, gdyż ludowe to za mało. Trzeba sobie powiedzieć, że w państwie, gdzie 70 proc. ludności jest włościańskiej, wszelkie rządy wbrew tej masie i wbrew jej interesom są nie do pomyślenia przy takim ustroju parlamentarnym, jaki Polska posiada.

Idzie tylko o to, aby państwo nie uległo supremacji jednej klasy narodu i nie

przerodziło się w wyłącznie egoistyczno - stanowe.

Pod tym względem są obawy i wszyscy sobie z nich zdają sprawę.

Jeżeli mimo tych obaw zdecydowano się jednak na kompromis, to dlatego, że należało wreszcie z dotychczasowego chaosu wybrnąć. Ten chaos był już niemożliwy, groził nam upadkiem i doszczętną ruiną, i niech na to zechcą zwrócić uwagę ci, którym się ten kompromis nie podoba i którzy nie wróżą mu długiej przyszłości. *b.*

JAK OSIĄGNIĘTO POROZUMIENIE?

(Koresp. wł. „Iskry".

Warszawa, 15 kwietnia.

Jak wiadomo, pomiędzy stronnictwami bloku narodowego a polskim stronnictwem ludowym „Piast" od dłuższego czasu odbywają się narady celem utworzenia w sejmie nowej większości i oparcia na niej rządu. Przedłużenie tych narad spowodowały głównie punkty umowy, i intrygi czynników politycznych, przeciwnych powstaniu stałej polskiej większości parlamentarnej.

Konserwatywny organ krakowski „Czas" nawet straszy, iż przeciwnikom generała Sikorskiego nie pójdzie tak łatwo i szybko obalenie obecnego gabinetu, co ma być rezultatem narad krakowskich.

Istotnie po poświątecznych naradach w Krakowie grup „ósemki" i „Piasta" intrygi wzmogły się, dochodząc do punktu kulminacyjnego.

Wśród części ziemian, niechętnych reformie rolnej, starano się ustalić mniemanie, iż zasady reformy rolnej, proponowana przez związek ludowo-narodowy i stronnictwo „Piasta" i uzgodnione na zasadach krakowskich, godzą w interesy ziemiaństwa, a jednocześnie zapewniano ich, że za premjerostwa gen. Sikorskiego reforma rolna wogóle urzeczywistnioną nie będzie.

W ten oto sposób niezwykle zręcznie wytworzono atmosferę niechęci do obozu narodowego w pewnych sferach ziemiańskich, przygotowując grunt do frondy z „ósemki" i do poparcia gabinetu generała Sikorskiego. W prasie warszawskiej już pisano na temat rozbicia się klubu chrześcjańsko-narodowego, inaczej zwanego grupą Dubanowicza, z którego miało wystąpić około dziesięciu posłów-ziemian z poznańskiego.

Zapomniano, iż premjer Sikorski nie jest wieczny i że przeszkody stawiane dziś ku urzeczywistnieniu umiarkowanej reformy rolnej, mogą stać się powodem do wprowadzenia w przyszłości radykalnej reformy rolnej z istotną szkodą dla naszego państwa, a szczególnej jego żywiołu miejskiego i warstwy robotniczej. Dlatego też zupełnie słusznie uczyniła „Gazeta Warszawska", organ naczelny związku ludowo-narodowego zwracając uwagę sferom ziemiańskim, ażeby dobrowolnie ponieśli ofiarę z części przez nich posiadanej ziemi na rzecz reformy w dobie zrozumiałym interesie państwowym.

Dobroczynny wpływ związku ludowo - narodowego w osobie szanowanego powszechnie prezesa prof. Stan. Głąbińskiego zrobił swoje.

Oto w ubiegłą sobotę pakt porozumienia doszedł do skutku, zdołano porozumieć się ostatecznie we wszystkich punktach programowych. Położono w ten sposób kres dotychczasowym intrygom, które trwały trzy miesiące. Z jednej strony pracowano na rozbiciem „Piasta", z drugiej zaś początkowo nad rozbiciem chrześcijańskiej demokracji, a w końcu grupy Dubanowicza.

Sprawy robotnicze zajęły niewiele czasu w rokowaniach, gdyż program w zakresie spraw robotniczych, opracowany przez prof. Głąbińskiego, uzyskał ogólną aprobatę. Program ten urzeczywistnia stopniowo wszystkie rozumne postulaty warstwy robotniczej, zdobyte przez nią w nowoczesnych państwach.

W najbliższych godzinach spodziewane są rozmowy przedstawicieli nowej większości z narodową partją robotniczą. *J-ski.*

Z polskiego Manchesteru.

Wybory do rady miejskiej.—Lodzer „Freie Presse".—Łódzkie szyldy. —Koncerty. — Wiele hałasu o nic.

(Korespondencja własna „Iskry").

Łódź, 15 kwietnia.

Łódź obecnie żyje pod znakiem wyborów do rady miejskiej. Przygotowania do tego aktu trwają w całej pełni. Choć wybory odbędą się dopiero 13 maja, już tu i owdzie ukazują się pierwsze odezwy przedwyborcze, pełne najpiękniejszych obiecanek i tchnące na oko zupełnie szczerą troską nie tylko o dobro miasta, ale i całego kraju.

Jednym z pierwszych stronnictw, które rozpoczęły kampanję przedwyborczą jest niemiecka partja pracy. Stronnictwo to, wyrzekając się w swej odezwie „wszelkiego szowinizmu i wszelkiego szerzenia nienawiści narodowościowej", w dalszym ciągu swego programu pracy w przyszłej radzie miejskiej podkreśla, że będzie „walczyć o to, aby każde dziecko niemieckie mogło korzystać z prawa nauki w języku ojczystym".

Niczby specjalnie nie było można zarzucić tej walce o prawa narodowe, gdyby ów „język ojczysty" był używany w sposób uczciwszy i mniej prowokacyjny wobec tych, których ziemia karmi, nie, raczej tuczy całe rzesze przybyszów, co wykreśliwszy ze swego słownika wyraz „wdzięczność", nienawiścią dyszą do wszystkiego, co polskie. „Lodzer Freie Presse" np. całe szpalty ma zapełnione obelgami pod adresem Polski. Wystarczy wziąć do ręki pierwszy lepszy numer tego pisemka, aby się przekonać o lojalności niemców w Polsce. „Oszczędzać trzeba, woła „Lodzer Freie Presse", rozpędzić armję, lub zmniejszyć jej liczbę, nie chcemy utrzymywać 3 miljonów ludzi".

A w dalszym ciągu takie oto insynuacje: „Polska ma olbrzymią armję pod bronią, drugą co do liczebności, a dzieje się to dlatego, że wyższymi oficerami nie mogą być inteligentni przedstawiciele mniejszości, lecz małowartościowi pod względem jakości polacy".

Tendencja takich artykułów widoczna jest, jak na dłoni. Nic więcej nie trzeba do naszego upadku, tylko, aby się stało zadość życzeniom „Lodzer Freie Presse".

Jeżeli już mowa o sposobie używania języka, to nie od rzeczy będzie przeczytanie choćby tylko kilku szyldów i etykiet na łódzkich wystawach sklepowych, aby sobie zdać sprawę ze stanu lekceważenia tego skarbu kultury, którym jest język, przez inną mniejszość narodową, mianowicie żydów. Oto kwiatuszki: „Przyjmuje się kapeluszy do naprawy", albo „Fabryka żakiety przeniesiony został", lub też „Simi gwarantowano nieszkodliwy, naukowo spróbowany, usuwa wrychle zaskórniki". „Kwiatki" takie rosną nie gdzieś tam na przedmieściach, lecz w samym śródmieściu.

Myliłby się jednak ten, ktoby o kulturze Łodzi sądził tylko z punktu widzenia filologji. Muzyka! — oto co naprawdę ukochał ten polski Manchester. W filharmonji koncert niemal codziennie. Bielousow i Feukrman czarują naprzemian słuchaczów swą mistrzowską grą na wiolonczeli, a imponującym w ekspresji głosem i kunsztem dynamicznym odcieni wprowadza publiczność w zachwyt Helena Zboińska - Ruszkowska.

We wtorek zaś 17 b.m. przybywa do Łodzi zespół śpiewaków szwajcarskich, założony przez Henryka Opieńskiego w Lozannie jeszcze w r. 1916. Będzie to dla Łodzi niełada uczta artystyczna, bo nie bez przyczyny chyba zespół ten zyskał już sławę europejską. Za to jednak, że śpiewacy szwajcarscy występowali w Paryżu pod egidą Paderewskiego, łódzkie żydowskie ajencje koncertowe odmówiły poparcia zespołowi. Żydom takie niekulturalne łączenie polityki ze sztuką uchodzi płazem. Podnosi się natomiast straszliwy gwałt, jeżeli pomiestanie nawet cień podejrzenia, że tej samej metody używają polacy.

Takiego gwałtu właśnie narobił p. Kaden-Bandrowski, który posądził referenta prasowego w województwie, że ten ze względu na tendencje polityczne sztuki Kadena p. t. „Karty w tas" nie dozwolił na jej wystawienie w teatrze miejskim. Aliści rzecz się wyjaśniła i okazało się, że p. Kaden-Bandrowski nie zastosował się do obowiązujących przepisów i nie złożył w przepisanym terminie sztuki do referatu prasowo-widowiskowego. Nie potrzebny był cały harmider, w którym wzięła udział nawet prasa warszawska, gdyż z chwilą zastosowania się p. Kadena-Bandrowskiego do przepisów, województwo zezwoliło na jej wystawienie i premjera odbyła się w ub. piątek.

Sztuka, jak wszystkie płody Kadena—marna, ale dzięki krzykowi, który podniesiono dokoła niej, teatr był przepełniony.

H. G.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz.)

— Komitet działu polskiego międzynarodowej wystawy rolniczo - przemysłowej w Moskwie, wystosował do ministerjum rolnictwa pismo, w którym zawiadamia je, że na znak protestu, przeciw zamordowaniu ks. prał. Butkiewicza, zawiesił swe czynności.

— Po marszałka Focha ma być wysłany do granicy specjalny pociąg, składający się z 6 wagonów salonowych i 2 brankardów z łazienką. Jest to pociąg, przeznaczony wyłącznie dla p. prezydenta Rzeczypospolitej.

— Odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich organizacji rosyjskich w Warszawie, na którym zebrani uczcili przez powstanie pamięć ks. prałata Butkiewicza i uchwalili zwołać ogólne zebranie kolonji rosyjskiej w Warszawie, dla jaknajenergiczniejszego zaprotestowania przeciw prześladowaniu wszystkich religji w Rosji.

— Z powodu stwierdzenia bliskich stosunków z prądami rewolucyjno - komunistycznymi, zawieszono działalność żydowskiego Towarzystwa „Nasze Dzieci" (Unsere Kinder) w Warszawie. W związku z tym odbywająca obecnie narady konferencja nauczycieli żydowskich wystąpiła z protestem, nazywającym to zarządzenie brutalną represją i wywającą „robotników", żeby „zmusili (?!) rząd do cofnięcia represji".

— Na jednym z dworców kolejowych w Warszawie zatrzymano walizę, która, jak się okazało napełniona była broszurami komunistycznymi.

Po odbiór jej zgłosił się niejaki Czesław Kozłowski, który przyjechał z Berlina z listem polecającym od ojca swego, członka misji dyplomatycznej sowieckiej,

---

ZYGMUNT BARTKIEWICZ.

PAPUGA.

Na jasnej linji horyzontu pustkowia podniósł się cień ludzki. Bliżej i bliżej, szerokim piaszczystym wydmuchem, kędy gdzieniegdzie kępiasty, zwichrzony jałowiec, u zapomnianej drogi stoi na straży, a zrzadka sosny skarlałe, gałęzistymi spodami strzegące nędzy żywota, bliżej i bliżej — chłop idzie. W zrudziałej czapie baraniej, w odświętnej kapocie, z której słońce już dawno kolor wymyślny wypiło, strojąc ją wzamian w barwy złotawe.

Na kosturze się wspierał, w sakwie niósł bochen chleba.

Chłop, jakich wielu się po drogach spotyka, zaś ta jedna, i to niezbyt rzadka, osobliwość w nim była, że na nogę utykał, przetrąconą w kolanie, snadź ładajako zrośniętą, przed laty.

Ale szedł sporo, raz po raz czapkę poprawił, garścią po czole przesunął, jakby w myślach niósł troskę, i brnął w siwych kłębach piachu, wlokąc za sobą ciężkie nożysko — życia przekleństwo.

Toć po Błonie, za Błonie, het, po sam Mszczonów, Nadarzyn, któż go bo nie znał, a każdy:

— Ho, — ho!

— Co, niby?

— Ho, ho! Chłop-kuternoga od Boga znaczony. Wiadomo...

Zaś w Bożej woli, skąd z dworskich czworaków, a z dziada na własnym, ród swój wywodził, — w Bożej woli, z dawna osiadły, człek stary a mądry — Michał Gąsta, tak o nim powiadał:

— Chłop szkódny, ale przecie Boski znak na nim. Niby jak ta wiecha u drogi, że tędy jechać niebardzo przezpiecznie.

A kumy wiedzące przemawiały, — do słowa:

— Oj, nie ujadzie w niego, nie, — nie. Tyla z niego uświadczy, co wilkiem zaorze.

Gdyby jednak kto spytał — co zrobił? dlaczego tak źle o nim myślano? — nikt zgoła odpowiedziby nie znalazł, nie wiedział. Jak bywa, gdy krzywda głupstwa ludzkiego, czy złości do człowieka przystanie, na zawsze, jak i cnota niektóra, bez początku i skutku.

Już-ci dziwne to było, a może i złego pojęcia przyczyna, że chłop nigdzie miejsca nie zasiedział nadługo, nagle z obowiązku się zrywał, choćby mu najlepiej się działo, i precz stronami wędrował, innej doli — odmiany szukając.

Ale zła sława szła jego śladem na wyprzódki biegła:

— A nie bywał tam u was — Papuga?

Bo i takie dziwne przezwisko wlókł wszędzie za sobą, jak swoją ułomność, chłop cichy, zająkliwy, niezdara...

— Pa... pa... ga... ga... ga... — tak w sobie bełkotał zanim słowo wymówił.

Musi z tego i poszło przezwisko.

I ono to pono ć —przezwisko, najwięcej bolało, jak zawsze, gdy człowiek zgryzoty rozumem ogarnąć nie może.

Owym rozumem, co niby zły dłużnik, gdy człek dobrej wiary do niego się zwróci, zadziwi się zrazu, zaczym ręce rozłoży bezradnie i rzeknie:

— Cóż ja ci, bracie kochany, pomogę, kiej u mnie od roku do roku — przednówek.

* * *

Aż ci już bardzo rozjedli się ludzie i poczęli ciąć kupą, jak owe robactwo, gdy dojrzy miejsce bolące.

I już mu życie było niemiłe, ale toć-by Pana Boga obraził i duszę wydał na męki. Tedy złe myśli odżegnał, oblekł kapotę odświętną, tę samą, i wnet, jakby żałość z serca mu zeszła, gdy się przed ołtarzem rozciągnął, kędy Pan Jezus zdziebko pochyloną główką ku niemu spoziérał, ani chybi, rozumiał, że chłop korzy się, czeka łaski zmiłowania, błaga głosu Pańskiego.

Ale wiadomo, nie taki tam znowu mowny Pan Jezus...

Chłop się dobrze udręczył, już go słabość morzyła, bo nic nie jadł, precz czekał słowa Pańskiego, raz po raz żałośnie spoglądał, aż ci dobrze pod wieczór, gdy już szare mroki kościół oblekły, a ruszył dziad z zakrystji i mrukliwie snując po nawie, sprawiał codzienne przeglądy, coś się dziwną słodkością po chłopie rozległo, oto słyszał wyraźnie, granie, nie granie — głos Boski:

— Do roboty, kajniebądź, idźta z Bogiem Ojcem, — Capiga.

I, jak się należało, poczciwie, z ojcowskiego nazwania — Capiga, jak w tabeli pisało—Capiga.

Zaś błoga spokojność nań zeszła, że już niema co się na chybny rozum oglądać, lecz z Boskich darów jednym „palicom" zaufać, a licho-ć by się zdało, żeby zaś dziesięcioro nie wyżywiły chłopa z drobiazgiem.

Zaczym i ruszył, i oto na drodze. Przed nocą się zebrał, noc przeszedł, a tu już słońce wysoko i pali. Całą moc wyssie z człowieka, chwilami aż mroczy, w głowie całkiem podczas zamąci, zaś trzeba myśli zbierać do kupy, — gdzie? poco? —aż sporzej kroku chłop podda, byle dalej od ludzi, od swoich, co mu takie cudackie wymyślili przezwisko.

(c. d. u.)

do jednego z urzędników poselstwa sowieckiego w Warszawie.

O kopalnię Delbrueck na G. Śląsku.

Mianowanie znawcy hiszpana.

Paryż, 16 kwietnia.

Rada ambasadorów zamianowała dla sprawy kopalni węglowych Delbruecka znawcę w osobie profesora akademji górniczej w Madrycie p. Pablo Fabiegasa, który już wyjechał do Wrocławia, gdzie wejdzie w kontakt z górnośląską komisją graniczną.

Kopalnia Delbruecka jest jedynym punktem polsko-niemieckiej granicy na Górnym Śląsku, w którym komisja, zajmująca się wytyczeniem granic, nie mogła dojść do pogodzenia obu stron. W dniu 16 grudnia r. z. komisja prosiła radę ambasadorów o wyznaczenie znawcy. Sprawą tą zajmowała się rada ambasadorów już na posiedzeniu 1-go lutego, ale wówczas nie mogła zgodzić się na osobę znawcy, gdyż przedstawiciel Anglji zaprotestował przeciwko popieranej przez innych członków rady kandydaturze znawcy belgijskiego.

Kopalnia Delbruecka, jedna z największych na G. Śląsku (przeszło 4000 robotników), położona jest częściowo na polskim terytorjum (gm. Zabrze) w ten sposób, że szyby leżą po stronie niemieckiej, budynki po obu stronach, olbrzymia większość pokładów po stronie polskiej, gdzie też mieszka pięć szóstych części robotników.

Gen. Le Rond w Katowicach.

Katowice, 16 kwietnia.

Katowice święciły wczoraj radosną chwilę powitania gen. Le Ronda, b. przewodniczącego międzysojuszniczej komisji plebiscytowej na G. Śląsku.

Od wczesnego rana gromadziły się tłumy publiczności, ustawiając się w szpalery wzdłuż ulic, którymi miał przejeżdżać gen. Le Rond. Miasto udekorowano flagami polskimi i francuskimi. W uroczystości wzięły udział wszystkie organizacje społeczne ze sztandarami, wojsko, sejm, władze wojewódzkie, młodzież i tłumy obywateli ze wszystkich warstw społecznych. O godz. 9 min. 30 przybył na dworzec pociąg, zdobny w barwy narodowe polskie i francuskie.

Po powitaniu generała przez władze, przeszedł on wraz z małżonką do sali restauracyjnej, gdzie przemówił marszałek sejmu śląskiego, mec. Wolny.

M. in. marszałek Wolny przypomniał braterstwo broni francusko-polskiej, datujące się od czasu wspólnych walk Francji za wolność i zakończył okrzykiem: „Niech żyje Francja, nasza przyjaciółka!“

Słowa marszałka entuzjastycznie zostały podjęte przez obecnych.

W krótkich słowach po francusku powitał gen. poseł Korfanty, poczym gen. w odpowiedzi oświadczył: „Znam już Polskę, znam Poznań i Warszawę, ale najwięcej ze wszystkich ziem przypada mi do serca G. Śląsk. Widzę w Polsce wielką sympatję dla Francji, widzę organizację wojskową, która już dorównywa francuskiej. Mieliśmy zawsze wspólną tradycję, winniśmy ją zachować“.

Generał zakończył okrzykiem: „Vive la Pologne“, poczym wzniszono entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski, Francji i gen. Le Londa.

Z dworca udał się generał do mieszkania przy ul. Kochanowskiego, poczym wśród szpaleru publiczności przejechał pod teatr, gdzie odbyła się defilada wojsk.

Uroczystość zakończył raut, wydany wieczorem na cześć generała.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.).

Reforma rolna.

Szczegóły układu prawicy z Piastem.

Warszawa, 16 kwietnia.

Na zasadzie układów stronnictw narodowych z piastowcami reforma rolna ma być przeprowadzona w sposób następujący:

Parcelacja ma się odbywać z wolnej ręki, a w razie braku dobrowolnej podaży przymusowo, przyczym b. Kongresówkę pod względem urodzajności podzielono na 5 stref, a każdą strefę na 7 klas, a więc będziemy mieli 35 kategorji gleby. Cena ziemi najwyższej kategorji przy wywłaszczeniu nie może przenosić ceny 36 mt. sześciennych żyta, a najniższej — 9 metrów.

Ogółem ma być rozparcelowanych 4 miljony morgów w ciągu lat 10, czyli 400 tys. morgów rocznie.

Na pierwszy ogień pójdą kresy, później b. Kongresówka.

Maksimum ziemi, którą może posiadać jeden właściciel określono od 100 do 400 hektarów, a w majątkach przemysłowych od 1000 hektarów.

Rozłam w N. P. R.

Warszawa, 16 kwietnia.

Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że na tle tworzenia większości polskiej, w narodowej partji robotniczej nastąpił rozłam. Dr. Wachowiak z częścią posłów jest zwolennikiem nowej większości, zaś poseł Chądzyński ze swoimi zwolennikami jest jej przeciwny.

Kredyt państwowy na budowę domów.

Warszawa, 15 kwietnia.

Wobec dużych utrudnień w uzyskaniu kredytu bankowego na wykończenie rozpoczętych domów, remont domów niezamieszkanych i na budowę nowych domów, ministerjum skarbu postanowiło przyjść z pomocą finansową wymienionym kategorjom przedsiębiorstw.

W tym celu skarb państwa przekazał kilku instytucjom finansowym sumę 20 miljardów marek. Pomiędzy innymi bankowi budowlanemu i bankowi komunalnemu w Warszawie. Równocześnie zastrzeżono, że przy udzielaniu pożyczek budowlanych poszczególnym miastom powinny być uwzględnione potrzeby mieszkaniowe miasta, jego wielkość i wysokość dotychczas udzielonych kredytów. Pożyczki udzielane są tylko na budowle, położone w obrębie miasta.

Odznaczenia.

Warszawa, 16 kwietnia.

Kapituła orderu „Virtuti Militari“ na posiedzeniu dzisiejszym postanowiła nadać order powyższy I klasy marszałkom Ferdynandowi Fochowi i Józefowi Piłsudskiemu, order II klasy gener. Weygandowi.

Morderca metropolity Jerzego przed sądem.

Warszawa, 16 kwietnia.

Dziś, o g. 10 i pół rano rozpoczęła się w sądzie okręgowym rozprawa przeciwko mordercy metropolity Jerzego, b. archimandrycie Smaragdowi. Rozprawie przewodniczy wice prezes sądu Gumiński, oskarża podprok. Michałowski, bronią oskarżonego poseł ukraiński Podhorski i mecenas Wróbiewski z Wilna. Rozprawę rozpoczęto od odczytania aktu oskarżenia, poczym przystąpiono do badania oskarżonego. Morderca w długim przemówieniu określa czyn jako zabójstwo na tle politycznym, przyznaje się do spełnienia czynu, jednakże nie do winy.

Patrjarcha Tichon ma być skazany na karę śmierci.

Moskwa, 16 kwietnia.

Krążą tutaj uporczywe pogłoski, że trybunał rewolucyjny bezwzględnie ogłosi wyrok śmierci na patrjarchę Tichona. Rząd sowiecki nosi się nawet z zamiarem wykonania wyroku publicznie, aby tym aktem przypieczętować akcję antyreligijną.

Aresztowanie bankiera — oszusta.

Warszawa, 16 kwietnia.

Według otrzymanych tu wiadomości prokuratorja w Poznaniu wydała rozkaz aresztowania dyrektora jednego z banków amerykańskich, działających w Polsce, Derysa oskarżonego o poważne oszustwa i malwersacje walutowe.

Sprawa Kłajpedy.

Paryż, 16 kwietnia.

Obrady nad statutem dla Kłajpedy zostały zawieszone na czas nieograniczony.

Ustąpienie Bonara Lawa.

Londyn, 16 kwietnia.

Pomimo urzędowego zaprzeczenia prasa angielska twierdzi, że premjer Bonar Law ze względu na zły stan zdrowia, poda się do dymisji. Jako jego następcę wymieniają lorda Curzona.

Giełda.

GIEŁDA SOSNOWIECKA.

Sosnowiec, 16 kwietnia.

Dolary — — 42260
Franki szwajc. — 7760
Franki franc. — 2855
Funty szterl. — 198.600
Marki niem. — 1.70
Korony czeskie — 1260

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16 kwietnia.

Dolary — — 42.900
Franki franc. — 2900
Funty szterl. — 200,000
Marki niem. — 2
Korony czeskie — 1250
„ austr. — 61.

WALKA O MILJONY.

266.

— Pan pełniłeś obowiązki w Liońskiem biurze kredytowem? — zapytał wspólnik Verriera. — Czem się pan specjalnie tam zajmowałeś?

— Przechodziłem wszystkie oddziały. Ostatnio zaś, to jest do dnia dzisiejszego, ponieważ nie wziąłem jeszcze uwolnienia, pracowałem w filji tegoż banku, mieszczącej się na bulwarze Saint-Germain.

— Ileż miesięcznie pobierałeś pan pensji?

— Trzysta franków.

— Otrzymasz pan u nas trzysta siedemdziesiąt pięć. Jako o osobistości znanej mojemu wspólnikowi, nie potrzebuję bliższych o panu zasięgać objaśnień. Jak prędko mógłbyś objąć swe obowiązki?

— Od pojutrza... jeżeli można.

— Dobrze... zatem przyjdź pan pojutrze. Przez ten czas zdecydujemy, jakiego rodzaju pracę wypadnie nam panu powierzyć. Biura otwarte są od dziewiątej zrana do piątej popołudniu. Ścisła pilność w wykonywaniu jest wymagalną.

Nie pozostawało Pawłowi jak odejść, co też uczynił.

— Mamy go już w zupełnej od siebie zależności — rzekł Verriere do swego wspólnika, skoro Beraud drzwi zamknął.

— Już ja się nim zajmę... bądź spokojnym... — odparł Desvignes z dziwnym uśmiechem.

Z ulicy Le Pelletier udał się Paweł do Liońskiego biura kredytowego, zażądał tam uwolnienia, a zabrawszy swe osobiste papiery, oznajmił, iż wciągu trzech dni zgłosi się po przypadającą mu należność i nałożywszy na bok kapelusz, szedł najswobodniej ulicą, pośpiewując zwrotkę z operetki i lornetując przechodzące kobiety. Czuł w kieszeni pieniądze i był wolnym. Czegóż potrzeba mu było więcej do zupełnego szczęścia?...

— Posiadam fundusz na prowadzenie kampanji z Wiktoryną — powtarzał z uśmiechem; — będę miał za co sprawiać dobre obiady głupiemu jej mężowi.

I wszedł do kawiarni gdzie widzieliśmy go w dniu poprzedzającym wraz z Eugeniuszem Loiseau i przyjacielem tegoż w granatowej czapce.

Powróćmy do Joanny Desourdy, która z czterdziestoma frankami, danemi jej przez Pawła, podążała na ulicę Sekwany, gdzie ją poprzedzimy.

Jak wiemy, stary gałganiarz, Piotr Beraud wyszedłszy od swego mniemanego dobroczyńcy przy ulicy de Geindre, postanowił udać się do Joanny i opowiedzieć jej o wszystkiem, co słyszał, wierzył bowiem jak w ewangelję w to, co mu przedstawiał Willi Scott zmieniony w postać filantropa Cordier.

Szedł więc ulicą Sekwany aż do domu oznaczonego numerem 27, gdzie przybył wkrótce po odjeździe Pawła z rzeczami do hotelu Prowincjonalnego.

Piotr przychodził już niejednokrotnie do swego siostrzeńca, nie pytając przeto odźwiernej, udał się prosto na górę. Na schodach zmuszonym był usunąć się dwom ludziom, znoszącym szafkę oszkloną. Po ominięciu ich udał się do mieszkania Pawła i Joanny, gdzie z wielkiem zdziwieniem zastał drzwi na oścież otwarte.

Wszedł mocno zaciekawiony.

Dwaj ludzie rozbierali łóżko; trzeci stał przy nich.

— Co to się znaczy... miałżebym się pomylić? — zawołał głośno, oglądając się po pokoju.

Na dźwięk tego głosu obrócił się stojący przy robotnikach nabywca mebli.

— O co pan pytasz? — zagadnął.

— Zapytuję sam siebie, czylim się w piętrach nie pomylił?... — rzekł Piotr. — Czy tu jest mieszkanie pana Pawła Beraud.

— Tu... własnie.

— Wyprowadza się zatem?

— Nie, ja to raczej wyprowadzam jego meble, które mi sprzedał. Pan Beraud wyjeżdża dziś wieczorem do Lyonu i ja hurtem zakupiłem całe umeblowanie.

Piotr słuchał w osłupieniu.

— Co... wyjeżdża do Lyonu? — powtórzył.

— Tak... tego wieczora.

— Z żoną i córką?

— Tego nie wiem.. Wszakże jeśli pan pragniesz powziąć bliższe objaśnienia w tym względzie zatrzymaj się tu nieco. Zostawił on zawiniątko, po które pewnie powróci.

— Zaczekam... mruknął gałganiarz. — Wszystko to niezmiernie dziwnem mi się wydaje.

I zeszedł do odźwiernej.

— Czy to prawda, że pan Beraud odjeżdża? — zapytał.

D. c. n.

Z kraju.

Most pod Grodnem. Poświęcenie wykończonego mostu kolejowego na Niemnie pod Grodnem nastąpi nie 22 go, jak zapowiadano, lecz 19 go b. m. w rocznicę wkroczenia wojsk polskich do Wilna. Na uroczystość poświęcenia i otwarcie wyjadą z Warszawy przedstawiciele rządu i sejmu oraz osoby zaproszone osobnym pociągiem dnia 18, o godz. 11 m. 5 w nocy.

Uroczystości wileńskie. Komitet wykonawczy obchodu uroczystości wyzwolenia i inkorporacji Wilna do Polski ustalił następujący program: W dniu 19 kwietnia o godz. 6 zrana odegrają orkiestry wojskowe pobudkę, następnie o godz. 9 m. 30 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w katedrze i msza polowa na placu Łukiskim, po której nastąpi defilada wszystkich stacjonowanych w Wilnie wojsk. Wieczorem o godz. 20 ej odbędą się w teatrach przedstawienia galowe

Ofiara żydowskiego fanatyzmu. W Bolechowie wydarzył się następujący wypadek fanatyzmu żydowskiego: Niejaka Cila Lamm, lat 20, żydówka, postanowiła poślubić p. Józefa Byłenia, polaka-katolika.

Żydzi chcieli temu małżeństwu przeszkodzić, bodajby drogą fałszu wyrafinowanego.

Złożyli więc miejscowej policji fałszywą skargę na L. o kradzież.

Policja ją aresztowała i wydała nieoględnie w ręce żydowskie.

Dostawszy nieszczęśliwą ofiarę w swe ręce, żydzi wrzucili ją do piwnicy (ulubione miejsce, wybierane przez żydów, dla ofiar ich zemsty).

Na temat dalszego losu nieszczęśliwej obiegają miasto dwie pogłoski: jedna z nich twierdzi, że ją morzą głodem, a druga, że tłuszcza żydowska miała już pozbawić ją życia.

Zmartwiony narzeczony zwrócił się telefonicznie z prośbą o interwencję do ministerstwa sprawiedliwości.

Śmierć za snopek słomy. Wieś Babiniec, gm. Wancerzów pow. częstochowskiego, tonęła w ciemnościach nocy. Na wsi o godzinie 11-ej wieczorem panuje już głucha cisza, więc słychać szmer każdy i nogi stąpnięcie. To też mieszkańcowi Babińca Michałowi Drożdżowi, gdy się zbliżyła północ, wydały się podejrzanymi odgłosy, dochodzące z obejścia chaty. Zaniepokojony Dróżdż, wyszedł za próg domu swego i ujrzał sylwetkę jakiegoś człowieka, który wykradał ze stodoły D. słomę. Szybkim ruchem sięgnął po karabin i nie czekając długo, wypalił z karabinu w stronę nieproszonego gościa. Dał się słyszeć jęk trafionego kulą karabinową i na ziemię upadł człowiek, który, jak się okazało był Bronisławem Psiukiem, ujętym przez Drożdża na kradzieży słomy. Doraźna kara, wymierzona na osobie Psiuka, będzie zapewne ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy w ciemnościach nocy szukają nie swojej własności. Jednakże najsurowszy sąd nie skazałby Psiuka za kradzież słomy na karę śmierci, to też Drożdż, kładąc go trupem, wymierzył mu zbyt surową sprawiedliwość. Dlatego będzie on odpowiadał za zabójstwo człowieka i nieprawne posiadanie karabinu wojskowego.

Chemiczny instytut badawczy. W roku zeszłym na mocy jednomyślnej uchwały spółki z ogr. odp. pod nazwą „Meton“ we Lwowie powstało stowarzyszenie „Chemiczny instytut badawczy“. Cały majątek „Motomu“ przekazany został nowopowstającemu stowarzyszeniu, stwarzając podwaliny fundacji, poświęconej rozbudowie polskiego przemysłu chemicznego. Dalszy rozwój stowarzyszenia wymaga budowy własnych gmachów, które postanowiono wznieść w Warszawie na gruntach żoliborskich wydzierżawionych w tym celu od rządu. Przeprowadzenie rozbudowy wymaga ogólnego wysiłku społecznego. Dlatego też komitet budowy pod przewodnictwem marszałka senatu p. W. Trąmpczyńskiego i zastępców jenerała J. Czikiela, J. Zagienicznego przy udziale najwybitniejszych przedstawicieli naszego przemysłu zwrócił się do społeczeństwa o datki pieniężne, które należy przekazywać na konto P. K. O. Nr. 5600 (Komitet budowy chemicznego instytutu badawczego, Warszawa) o datkach w naturze zawiadomić komitet Warszawa, Ludna 11 parter.

Nie trzeba uzasadniać, gdyż każdemu wiadomo, jak doniosłe posiada znaczenie taki instytut dla celów przemysłowych i wojskowych, zaopatrując armję w nowoczesne środki walki i badając produkty różnych gałęzi naszego przemysłu w celu najlepszego wyzyskania surowców polskich.

Nadesłane.

(Za dział ten redakcja nie odpowiada).

W odpowiedzi na artykuł stróża J. Raka w nr. 81.13.IV 23 r. zawiadamiam, iż ojciec mój Błażej, ani też żona Marja niebrały żadnego udziału w tej sprawie; jak również niepobiłem ani też pokaleczyłem. Sprawę tą o oszczerstwo skierowałem na drogę sądową. 520

A. Bałdys.

Dąbrowa, 14.IX.23 r.

Redaktor W. Mońsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dęblińska 1.

NASZE SPRAWY.

CHRZESTNE MATKI.

Znana jest wszystkim instytucja „Matek chrzestnych", opiekunek żołnierzy w czasie wojny. Ale w czasie pokoju, gdy armja mniej pomocy naszej potrzebuje, do serc naszych pukają najdroższe „matkom" istoty—dzieci.

Gdzieś z głębi Rosji, z Syberji, wyrwane śmierci głodowej, przyjechały do nas, dzięki energji kilku osób i ofiarności dalekiej Japonji, dzieci rodzin polskich, sieroty po rodakach naszych, którzy zginęli na dalekiej tułaczej drodze.

Komitet „Polka repatrjantom" umieścił je w przeróżnych zakładach wychowawczych w całej Polsce. Zakłady te dbają o to, aby dzieciom było jaknajlepiej, a dzieci marzą o jednym o „mamusi". jest bowiem kilkadziesiąt szczęśliwych i ogólną zazdrością otoczonych dzieci, które mają „chrzestne matki". Taka „mamusia" (czasem „tatuś") pisuje do dziecka nieraz z daleka liściki; czasem prześle mu coś z ubrania. czasem książkę lub zabawkę. Komitetowi „Polka repatrjantom" wpłaca się na dziecko składkę miesięczną (od 10.000 mkp.) Niektóre dzieci mają po dwie „matki chrzestne", które wspólnymi siłami starają się zapewnić dziecku opiekę, dzieci zaś czują się niezmiernie szczęśliwe, że znalazły kogoś, kto o nie chce dbać i nimi się opiekować.

Piszą do opiekunów naiwne, a serdeczne listy, które wyciskają niejednokrotnie łzy rozrzewnienia. Oto naprzykład: „Tak się cieszę, że będę miał nową Mamusię, bo teraz żadnej nie mam", albo: „Tak kocham Mamusię, modlę się, żeby Mamusia była zdrową, a jak umrze, żeby poszła do Nieba".

Każde cieszy się, że ma nową „Mamusię" lub „Tatusia". Dwoje zaniepokoiło się, czy te nieznane „Nowe Mamusie" nie są również osamotnione na świecie i spotykamy w ich listach zdanie: „Czy kochana Mamusia jest sama, czy ma kogo".

Prawie wszystkie tę dzieci pochodzą z rodzin inteligentnych, gdzie były przyzwyczajone do życia rodzinnego, gdzie były otoczone ciepłem i serdecznością domowego ogniska. Teraz po przejściach okropnych i stracie rodziców zgnębione i zbolałe ich duszyszki zaczynają odżywać w spokojnej i pogodnej atmosferze internatów. Jednak czują potrzebę zbliżenia się z kimś starszym, kto specjalnie dbać chce o jedno z nich i kto się nim interesuje.

Oto wyjątek z listu jednej z pań przełożonych: „Matki chrzestne są bardzo praktyczną instytucją, teraz wszystkie sieroty, które dotychczas mateczek chrzestnych nie mają, chodzą za mną i dopytują, i proszą o „mamusię"; albo z listu jednego dyrektora: „Chłopcy są rozczuleni i zrozumieć nie mogą. że znalazł się ktoś, kto chce o nich pamiętać".

Rozczulające mamy przykłady. że nawet dzieci warszawskie postawiły się w roli opiekunów innych, bezdomnych dzieci. Oto jeden 10 letni chłopaczek wyrabia guziki niciane i za uzyskane tym przemysłem pieniądze, opłaca pewną sumkę, jako chrzestny ojciec. Pisze on do swej pupilki: „Cieszę się, że mam lat 10, bo mam o rok więcej od Ciebie i mogę być twoim chrzestnym ojcem". A odpowiedź brzmi: „Bardzo kocham mego Chrzestnego Tatusia, Ola".

Lecz tak wielu dzieciom brak jeszcze rodziców chrzestnych. Osoby, które się tą akcją zainteresują, zechcą łaskawie napisać do komitetu „Polka repatrjantom", Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6, m. 11, wymieniając płeć i wiek dziecka, którym chciałyby się zaopiekować.

Na zakończenie dodać musimy, że dzięki energji p. dyrektorowej Mamelokowej, instytucja „Polka repatrjanom" wykazuje szczególną żywotność w Zawierciu, gdzie losem opuszczonych dzieci zajmuje się około 30 pań.

Walka z drożyzną.

Ciekawe obrady w Warszawie.

Warszawa 16 kwietnia.

W wielkiej sali posiedzeń magistratu warszawskiego w wydziale zaopatrywania odbyła się zapowiadana od tygodnia konferencja drożyźniana pod przewodnictwem kom. rządu, Anusza.

Na zebraniu było osiemdziesięciu przedstawicieli kupiectwa, handlu i spożywców.

Przemawiało z górą dwudziestu różnych mówców, niestety, nie zawsze zdających sobie sprawę z tego, co mówią. W trakcie dyskusji doszło do bardzo interesujących wynurzeń.

Polska wywoziła i dotychczas zapewne wywozi zagranicę zboże. I oto to samo zboże powraca do nas w postaci mąki, przyczym ta mąka jest o 10—15 procent tańsza od krajowej mimo podwójnych kosztów komunikacji.

Wywóz jęczmienia powoduje olbrzymi skok produktów mięsnych. Dlaczego?

Podczas Wielkiejnocy, mimo zmniejszonego dopołowy popytu na chleb, cena pieczywa poszła w górę.

Wywozimy zagranicę wieprze, a stamtąd sprowadzamy smalec i tłuszcze. Czym to można wytłumaczyć?

Dalej dowiedzieliśmy się, że kupiectwo polskie „zubożało". Pomimo „uciążliwej pracy" za ladą sklepową, majątki kupców w czasie wojny wcale nie wzrosły(!) Stan kupiecki jest zrujnowany(!), kupcy są nędzarzami (!).

Wreszcie najciekawsze. Przyczyna drożyzny jest nieudzielanie przez rząd kredytów kupiectwu kolonjalnemu. Niechno tylko p. Grabski udzieli pożyczek, wszystko się zmieni.

Cukru nie należy dawać kooperatywom. Sklepy kolonjalne podejmują się go sprzedawać niżej kosztu, byle im tylko dano przydziały większe.

Zebrani wygadawszy się, poszli sobie—ten do domu, ów do knajpki. I koniec.

Prawdziwie świńska afera.

Sosnowiec, 17 kwietnia.

„Kurjer" czerwony otrzymał z Sosnowca tak sensacyjne szczegóły pewnej afery mięsnej, że tymczasem, aż do zebrania dowodów, powstrzymał się od podania nazwisk.

Pan X., handlarz trzodą chlewną na wielką skalę, dorobił się w kilka dni fortuny, dzięki sprytowi, czelności, lasce, kożuchowi i plecom swojego sługi.

W okolicach Łodzi panowała niedawno wśród świń epidemja pryszczycy. Urząd sanitarny nie dopuszczał na rynek chorych zwierząt. Pan X. skorzystał z tego, zakupił kilkadziesiąt sztuk za bezcen, załadował do dwuch wagonów i wysłał do Sosnowca.

O ile łatwo poszło z transportem, o tyle trudniej było z wyładowaniem chorych wieprzy. W Sosnowcu grasował po stacji kontroler, żądający od dostawców trzody okazania świadectw weterynaryjnych. I tu dopiero występuje w całej okazałości dowcip i spryt naszego bohatera

Pan X. wezwał jednego ze swych zaufanych ludzi i postępił mu coś do ucha. Ten wiot poszedł o co chodzi. Pod palto wdział gruby serdak i wraz z pryncypałem udał się na dworzec.

Gdy kontroler zapytał o świadectwo zdrowotności wieprzy, hurtownik zwrócił się do pomocnika:

— Dawajcie-no świadectwo!

Chłopek zaczął szperać po kieszeniach, zajrzał do butów i nagle, łapiąc się za głowę — zawołał:

— O rety! A dyć zgubiłem!

Pan X. tylko czekał na to. Laska mignęła w powietrzu i na plecy pomocnika sypnęły się razy. Na stacji powstało zamieszanie. Handlarz grzmocił po serdaku tak starannie, że aż połamał laskę. Chłop ryczał jak tur, i czepiając się kolan kontrolera, błagał:

— Ratujta me, panie, bo mnie zabije!

Przerażony kontroler, aby położyć kres „znęcaniu" się, zawołał:

— Przestań pan! Przyjmę pańskie wieprze bez świadectwa, tylko zostaw pan w spokoju tego biednego człowieka!

Mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego zjedli dwa wagony chorych wieprzy, handlarz został bogaczem, a jego pomocnik dostał kilkadziesiąt banknotów i butelkę wódki.

Kronika.

Kalendarzyk.

17 Wtorek.	Dziś Aniceta.
	Jutro Bogumiła.
	Wsch. słońca 5.23
	Zach. „ 6,43

Zygmunt Bartkiewicz.

Jednym z wybitniejszych nowelistów i powieściopisarzy naszych jest Z. Bartkiewicz, twórca szeregu pereł literackich, świetny stylista i głęboki psycholog. O jego najnowszej powieści —„Historji jednego podwórka" w książce swej „Snobizm i postęp", niedawno wydanej, stawia Żeromski Bartkiewicza w rzędzie autorów, którzy, nie goniąc za tanim rozgłosem, za popularnością, nie pisząc w celu schlebiania instynktom mas, mało są stosunkowo znani. Tak jest zawsze, jeśli twórca w imię idei prawdziwego artyzmu nie schodzi z parnasu — zaznacza Żeromski.

Twórczość Bartkiewicza cechuje rzeczywiście głęboka znajomość duszy ludzkiej, wysoka skala uczuciowości; obrazowość doprowadzona do najwyższej plastyki. Ma Bartkiewicz swój odrębny, zupełnie odywidualny ton jędrności w traktowaniu ludzi i rzeczy. Przez karty jego powieści i nowel przewija się zaduma idealisty nad życiem ludzkiem, pełnym wielkiej niedoli obok rzadkich promieni szczęścia. Nie jest Bartkiewicz pesymistą, zanadto kochając świat. Cierpi nad tragedjami przejść i przeżyć ludzkich. walka subtelnie w sploty wypadków, zapatrzony w piękno prawdy.

Tego prawdziwego pod każdym względem artysty rozpoczynamy dziś druk utworu p. t. „Papuga".

Generał Le Rond w Sosnowcu. W niedzielę w przejeździe z Poznania do Katowic, bawił przez godzinę na dworcu kolejowym w Sosnowcu, generał Le Rond Generałowi z ramienia rządu polskiego towarzyszył p. Marjan Seyda. Ze zdziwieniem skonstatowaliśmy brak na dworcu przedstawicieli władz rządowych, samorządowych, komunalnych i innych, których ponickąd obowiązkiem było powitanie tak zasłużonego dla sprawy polskiej generała.

Wojewodowie będą zatwierdzali budżety związków komunalnych. Weszło w życie rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie przekazania wojewodom: kieleckiemu, warszawskiemu, łódzkiemu, lubelskiemu i białostockiemu, prawa zatwierdzania budżetów związków komunalnych, oraz zarządzania wyborów uzupełniających do sejmików powiatowych.

O podwyżkę płac. W ubiegłą sobotę w inspektoracie pracy odbyła się pierwsza konferencja między przemysłowcami a związkiem metalowym, w sprawie podwyżki płac. W konferencji tej wzięli udział: insp. J. Gallot, dyr. Stankiewicz, Cimoszko i Wilczyński z ramienia przemysłowców, oraz Kazek i Piątek z ramienia robotników, pracujących w przemyśle metalowym i mutalurgicznym. Na żądania robotników co do 50 proc. podwyżki płac, za kwiecień r. b. przemysłowcy odpowiedzieli odmownie, motywując swój krok bardzo złą konjunkturą, w przemyśle metalowym, a stagnacja, wywołana konkurencją zagraniczną, oraz brak kapitału obrotowego, mogą doprowadzić przemysł metalowy do zastoju.

Po dłuższych pertraktacjach zgodzili się przemysłowcy na 15 proc. podwyżkę do marcowych płac. Ponieważ związek metalowy nie zgodził się na tę propozycję, konferencja została odroczoną do 19 b. m.

Subwencja dla teatru. Dyrekcja teatru sosnowieckiego otrzymała od sejmiku będzińskiego miljon marek, tytułem subwencji, za pierwszy kwartał r. b.

Zmiany w umundurowaniu policji. W umundurowaniu policji państwowej nastąpią niebawem pewne zmiany. W pierwszym rzędzie zamierzone jest wprowadzenie hełmów stalowych, które otrzymają policjanci, znajdujący się na służbie.

Do czasu wprowadzenia hełmów stalowych policjanci, znajdujący się na służbie, zamiast opasek na rękawach, nosić będą spuszczony pod brodę rzemyk od czapki.

Ze sportu. W ubiegłą niedzielę na boisku klubu sportowego „Sosnowiec", odbyły się zawody w piłkę nożną między niemiecką drużyną „Verein für Rasenspiele" a „Kl. S. Sosnowiec". Zawody zakończyły się nierozegraną 2:2. Publiczności zebrało się bardzo dużo.

Nagły zgon. Onegdaj przed komisarjatem policji w Sosnowcu, zasłabła nagle p. Aleksandra Pfabowa Przeniesiono ją do pokoju nadkomisarza Strzeleckiego i zawezwano lekarza, lecz przed jego przybyciem ś. p. A. Pfabowa wyzionęła ducha. Przyczyną śmierci był anewryzm serca. Przybyli lekarze, skonstatowali już tylko śmierć.

Nieszczęśliwy wypadek. W niedzielę na ulicy Modrzejowskiej, automobil fabryki Hulczyńskiego, kierowany przez inżyniera Anatola Banaumana de Jarbe, przejechał Dawida Szerera, biegnącego z jednej na drugą stronę ulicy. Ciężko pokaleczonego D. Szerera przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Z teatru.

Dziś przedstawienie popularne po cenach do połowy zniżonych. Graną będzie Fijałkowskiego „Wierna kochanka" z udziałem Haliny Cieszkowskiej.

Jutro Larys - Pawińska występ w sztuce 4-aktowej, która obiegła z powodzeniem wszystkie europejskie sceny p. t. „Miłość czuwa".

Czwartek „Dom Magdaleny" również po cenach popularnych zniżonych do połowy.

„Szkoła kokot" — teatr Bagatela. Obecnie w krakowskim teatrze Bagatela jest na repertuarze świetna farsa tłumaczona z francuskiego „Szkoła kokot", która grana jest przez zespół teatru Bagatela koncertowo. Ażeby dać publiczności sosnowieckiej możność poznania tej świetnej farsy, dyrekcja naszego teatru sprowadza cały zespół Bagateli do Sosnowca. Przedstawienie odbędzie się w nadchodzący piątek.

„Dzisiejsi" świetna sztuka w 3-ch aktach St. Kiedrzyńskiego, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie teatru Rozmaitości w Warszawie, graną będzie porą pierwszy w nadchodzącą sobotę z udziałem Larys - Pawińskiej i naszego całego zespołu.

Niedziela jak zwykle dwa przedstawienia, wieczorem po raz drugi „Dzisiejsi".

Poniedziałek Dąbrowa „Dzisiejsi" z udziałem Larys-Pawińskiej.

Sprzedaż biletów na powyższy repertuar rozpoczęta.

Ofiary.

Na instytut gazowy marek 50 tysięcy od Bolesława Dobieckiego.

Marek 45 tysięcy, jako karę składa K. Zawadzki na inwalidów wojennych.

Skrzynka do listów.

Do
Szanownej Redakcji „Iskry"
w Sosnowcu.

Dowiedziawszy się dzisiaj dopiero o wzmiance, jaka została umieszczona w nr. 64 „Iskry" z dn. 20 marca br., pod tytułem „Emisarjusz bolszewicki", na podstawie art. 22 przepisów prasowych uprzejmie proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Iskry" następującego sprostowania

1) Nie jest prawdą, jakobym był emisarjuszem bolszewickim, —natomiast prawdą jest, że jestem kupcem I-ej kategorji, stale zamieszkałym w Markuszowie, powiatu Puławskiego.

2) Nie jest prawdą, jakobym w pociągu agitował przeciwko rządowi i wojsku i mówił o połączeniu się z bolszewją, — natomiast prawdą jest, że pod wpływem kilku wypitych uprzednio kieliszków opowiadałem towarzyszom podróży o przykrościach, doznanych w swoim czasie od kaprala w wojsku.

3) Nie jest prawdą, jakoby znaleziono przy mnie rewolwer, na który nie miałem pozwolenia, — natomiast prawdą jest, że miałem przy sobie rewolwer, na który posiadam pozwolenie, wydane mi przez starostwo w Puławach za nr. 81163|340.

4) Nie jest prawdą, jakoby znalezione przy mnie 25 miljonów marek przeznaczone były na prowadzenie agitacji, — natomiast prawdą jest, że pieniądze te, uzyskane za sprzedane bydło, stanowiły moją prywatną własność.

5) Nie jest prawdą, jakobym został osadzony w więzieniu, — natomiast prawdą jest, że niezwłocznie po wyjaśnieniu całego nieporozumienia i wylegitymowaniu się zostałem przez władze śledcze zwolniony do domu.

Z poważaniem
Jan Żurawski.

Statystyka stanu zatrudnienia w przemyśle.

Według danych głównego urzędu statystycznego (wydział statystyki pracy) 3248 przedsiębiorstw, objętych statystyką zatrudniało w miesiącu lutym r. b. 387,899 robotników, gdy w styczniu r. b. ta sama ilość przedsiębiorstw zatrudniała 387,856. Cyfra ta pozostała więc prawie bez zmiany, w szczególności jednak w Małopolsce wzrosła ona o 1.5 proc., w Kongresówce zaś zmniejszyła się o 0.3 proc., a w Wielkopolsce — o 0.5 proc.

Ilość zatrudnionych robotników wzrosła w okresie sprawozdawczym w przemyśle drzewnym o 2,5 proc., mineralnym 2,8 proc., papierniczym 1,2 proc., chemicznym o 1,6 proc., metalowym o 1,9 pr., maszynowym o 0.5 pr., górniczym, za wyjątkiem węgla o 0,9 proc.; natomiast zmniejszyła się w przemyśle spożywczym o 7 pr., budowlanym — 5 pr., poligraficznym o 0,7 pr., odzieżowo-galanteryjnym o 0,9 pr.

W przemyśle garbarskim i włókienniczym sytuacja w tym względzie pozostała bez zmiany.

Statystyka powyższa nie jest atoli miarodajna dla przemysłu włókienniczego, albowiem w tej gałęzi przemysłu były często wypadki skracania tygodnia roboczego przy zachowaniu poprzedniej ilości robotników.

Ograniczyło produkcję w miesiącu lutym 525 przedsiębiorstw, w tej liczbie najwięcej (178) przedsiębiorstw włókienniczych.

Dobry stan zamówień zanotowało 340 przedsiębiorstw, średni — 1252, zły — 935. Reszta nie wypełniła powyższej rubryki.

Walka z bandytami w górach Świętokrzyskich.

Oblężenie trwało 4 godziny.

Kielce, 14 kwietnia.

W lasach świętokrzyskich, w dniach 9 i 10 kwietnia dokonano napadów rabunkowych na powracających z Kielc.

Wydelegowany na śledztwo podkomisarz policji państwowej w Kielcach, Jerzy Weychert z trzema wywiadowcami i czterema policjantami, po całodziennym i całonocnym poszukiwaniu natrafił na ślady bandytów, którymi byli trzej bracia, nazwiskiem Francuz, mieszkańcy wsi Mędrowa, powiatu stopnickiego.

O godzinie 12 w nocy otoczono dom Francuzów, lecz, nie chcąc płoszyć bandytów, którzy, korzystając z ciemności, mogli się wymknąć, czekano cicho i cierpliwie do rana. O godzinie 5-ej rano pod grozą rewolweru, sąsiadka i krewna Francuzów zażądała otwarcia drzwi, pod pozorem, że jej zachorował mąż. Gdy matka Francuzów otwarła drzwi, wdarł się do izby podkomisarz Weychert z policjantem Rzadkowskim. Wtem posypały się liczne rewolwerowe strzały.

Okazało się, że bandyci ukryli się na strychu i przez otwór w suficie strzelali do sieni, odcinając odwrót p. Weychertowi.

Równocześnie rozległa się salwa policyjna, a kule karabinowe zaświstały po izbie. Szczęśliwie jednak udało się p. Weychertowi i Rzadkowskiemu wybiedz na dwór.

Rozpoczęło się oblężenie, które trwało do godziny 9-ej. W czasie oblężenia jeden z bandytów z rewolwerami w obu rękach, strzelając na lewo i prawo, wypadł z domu i pomimo ognia policji, zdołał umknąć do pobliskiego lasu...

Dwaj pozostali bandyci, z których jeden był ranny, poddali się o godz. 9-ej, przyznając się do napadu. Za zbiegłym zarządzono energiczny pościg.

Bandyci są ludźmi młodymi, synami średnio zamożnego włościanina.

Zamknięcie zjazdu czerwonego krzyża Europy wschodniej.

Warszawa, 16 kwietnia.

Onegdaj odbyło się zamknięcie zjazdu cz. krz. Europy wschodniej podczas którego prezes Prochaska przedstawił wyniki prac zjazdu.

Największy nacisk zjazd położył na konieczność energicznego zwalczania chorób wenerycznych, panujących wśród szerokich mas ludności, a których rozwój wzmógł się zastraszająco w czasie wojny. Jako środki do zwalczania tych chorób zjazd wskazuje: specjalną pieczę nad wychowaniem etycznem młodzieży i wpajaniem zasad hygjeny, oraz zniesienie reglementacji prostytutek, gdyż wytwarza ono wśród młodzieży szkodliwą ufność w zabezpieczenie przed chorobami wenerycznemi.

Pozatym zjazd pozwolił na bliższe zapoznanie z działalnością humanitarno-społeczną sąsiadujących ze sobą krajów, co niewątpliwie przyczynia się do ożywienia i postępu rozwoju działalności czerwonych krzyży.

Powodzenie zjazdu należy przypisać w pierwszym rzędzie jako zasługę niestrudzon go przewodniczącego d-ra Pronazki, następnie sekretarza zjazdu d-ra Humberta i prezydjum P. cz. krzyża, z którego inicjatywy zjazd został zwołany.

Na zakończenie prezes zjazdu doktór Prochazka zwrócił się w te słowa, wypowiedziane po polsku do przedstawicieli polskiego czerwonego krzyża: „Mieliśmy obecnie sposobność Was poznać, nauczyliśmy się Was cenić i z całego serca życzymy wam powodzenia w waszych zamierzeniach".

Słowa te mówią same za siebie, ale żeby nie stały się czczym dźwiękiem, społeczeństwo polskie powinno poprzeć nieustającą ofiarnością polski czerwony krzyż, który dużo dobrego zrobił, a więcej jeszcze może zrobić i zrobi dla Polski, o ile nim stale będziemy pamiętać i wspomagać, osobistym wysiłkiem lub fundusszami.

Uczta w płonącym domu.

Alkohol przyczyną śmierci ośmiu osób.

Łódź, 15 kwietnia.

W Ozorkowie, przy ulicy Cegielnianej 522 znajduje się zagroda Mikołaja Banasiaka, u którego na pierwszym piętrze zamieszkiwał Michał Przybylak. Ten ostatni zainicjował u siebie hulankę, na którą przyjechali goście z Łodzi i Ozorkowa w stanie już niezupełnie trzeźwym.

W trakcie zabawy jeden z gości postawił na stole 2 flaszki wódki i wkrótce goście byli zupełnie „ululani".

O godzinie 7 wieczorem niejaki Józef Michalak idąc polną drogą od ulicy Cegielnianej spostrzegł wybuchający dym i płomienie w zagrodzie Banasiaka. Natychmiast wpadł on do mieszkania B., który widząc co się święci w pierwszej chwili wygonił z obory krowę i świnie, a następnie wyratował swą rodzinę wraz z rzeczami.

Tymczasem w mieszkaniu Przybylaka zabawa odbywała się w najlepsze i nie zwracano uwagi na krzyki z ulicy.

Dopiero, gdy na górę wskoczyło kilka osób, nawpół przytomni biesiadnicy usiłowali opuścić płonący dom, lecz było już za późno. W ciągu minuty okna i drzwi w w mieszkaniu Przybylaka objęte zostały ogniem. Przez okna i okienka w komorze zdołali umknąć Władysław, Antoni i Marjanna Majchrzakowie, małż. Pisera i Stanisław Malinowski. Weronikę Przybylak wyniesiono przez okno ze słabymi oznakami życia, która po pewnym czasie zmarła.

Mimo ratunku, w płomieniach znaleźli śmierć Michał Przybylak Stefan Przybylak, żona jego Weronika, córka Stefanja i syn Władysław, lat 3. Również zginęła w płomieniaśh Walerja Kasprzak, Agnieszka Majchrzak i Franciszka Pietruszewska, których zwłoki zupełnie zwęglone wydobyto po ugaszeniu pożaru. Spaleniu uległo piętro domu oraz obora.

Przy gaszeniu pożaru brały udział straż ochotnicza miejska i straż fabryczna Szlossera.

Telefon nocny.

(Godzina 2-ga w nocy).

Ultimatum francuskie w zagłębiu Ruhry.

Warszawa, 17 kwietnia.

Narada generałów francuskich w zagłębiu Ruhry określiła termin ultimatum w sprawie kontrybucji nałożonej na miasto Essen, w wysokości 105 miljonów mk. niem. Termin ten upływa z dniem dzisiejszym. Jeżeli suma powyższa nie zostanie wniesiona zastosowane będą nowe surowe zarządzenia.

Interwencja rządu polskiego w sprawie patrjarchy Tychona.

Warszawa, 17 kwietnia.

Premjer generał Sikorski otrzymał dziś depeszę od metropolity prawosławnego w Polsce Dyonizego, w której metropolita błaga szefa rządu polskiego o podniesieniu głosu w obronie patrjarchy Tychona.

Podatki bezpośrednie.

Warszawa, 17 kwietnia.

Ministerjum skarbu komunikuje że podatki bezpośrednie wpływają do kas rządowych coraz lepiej. W lutym r. b. wpływy z podatków bezpośrednich wyniosły 13 miljardów 595 miljonów 216 tysięcy mk. podczas gdy w tym samym miesiącu roku zeszłego suma analogiczna wynosiła tylko 5 miljardów.

Wizyta rumuńskiej pary królewskiej w Warszawie.

Warszawa, 17 kwietnia.

Rumuńska para królewska przybędzie do Warszawy w lecie br. celem oddania wizyty prezydentowi Rzeczypospolitej. Z Warszawy para królewska uda się do Brukseli, Londynu, Paryża, Rzymu i Belgradu.

Pertraktacje polsko-gdańskie w Warszawie.

Warszawa, 17 kwietnia.

Dziś przybywa do Warszawy delegacja senatu w. m. Gdańska z sen. Jewelowskym na czele. Delegacja prowadzić będzie rokowania z rządem polskim w sprawach handlowych i gospodarczych.

Przesilenie gabinetowe w Anglji.

Londyn, 17 lutego.

W dalszym ciągu utrzymują się pogłoski o zmianie gabinetu. Jako nowego premjera wymieniają coraz częściej obecnego kanclerza skarbu lorda Baldwina.

Gdańsk szykanuje instytucje polskie.

Warszawa, 17 kwietnia.

W ostatnich dniach władze gdańskie na nowo pogwałciły umowę polsko-gdańską odmawiając zatwierdzenia decyzji o otwarciu w Sopotach oddziału banku dla handlu i przemysłu w Warszawie. Władze gdańskie nie pozwoliły temu bankowi na objęcie lokalu, powołując się na to, że jest on firmą zagraniczną. Nadużycie władz gdańskich jest tym oczywistsze, że równocześnie w Sopotach posiada swe filje siedem banków niemieckich.

Przepowiednia pogody.

Warszawa, 17 kwietnia.

Przeważnie pochmurno, miejscami deszcze, chłodniej, zmiana wiatru w kierunku północnym.

Czarna giełda.

Warszawa, 17 kwietnia.

Dolary 43000, marki niem. 2.04, franki 2885, funty 200,350, 100 rubli złote 2,260,000, rubel srebrny 13.500, bilon 6500.

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 16 kwietnia.

Dolary — 21.000.
Marki pols. — 50¹/₂

GIEŁDA BERLINSKA.

Berlin, 16 kwietnia.

Dolary — 21250.
Marki polskie — 50.